Nr. 282 Wtorek 10 grudnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 3 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer

Tygodniowe w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Austrya i Serbia a Rosya.

Odnowienie trójprzymierza. — Włochy przeciw Serbii.

Dla uspokojenia opinii publicznej, poruszonej wiadomościami o grożącym zatargu między Austryą a Rosyą rozsyła c. k. Biuro korespondencyjne następujący komunikat:

„Położenie międzynarodowe, jak to już niejednokrotnie ze strony miarodajnej potwierdzono, nie zmieniło się w ostatnim czasie, i tylko długotrwałem przesileniem, które wywołało u pewnej części publiczności zniecierpliwienie, można sobie wytłómaczyć, że obiegają liczne pogłoski, które się istotnie przyczyniają do zwiększenia i tak już panującego wzburzenia. I tak od pewnego czasu z wielu stron mówiono o przesileniu między Austro-Węgrami a Rosyą, a łącznie z tem o mających bezpośrednio nastąpić komplikacyach między temi wielkiemi mocarstwami. Przyszło wskutek tego niestety na polu życia gospodarczego do niepokojących objawów, które niepotrzebnie wyrządziły wielkie szkody. Jesteśmy obecnie ze strony najbardziej miarodajnej upoważnieni do stwierdzenia, że te pogłoski pozbawione są wszelkiego uzasadnienia, że o zaostrzeniu się sytuacyi niema mowy, że więc obawy, które część ludności przywiązywała do podobnych sensacyjnych doniesień, są absolutnie nieuzasadnione".

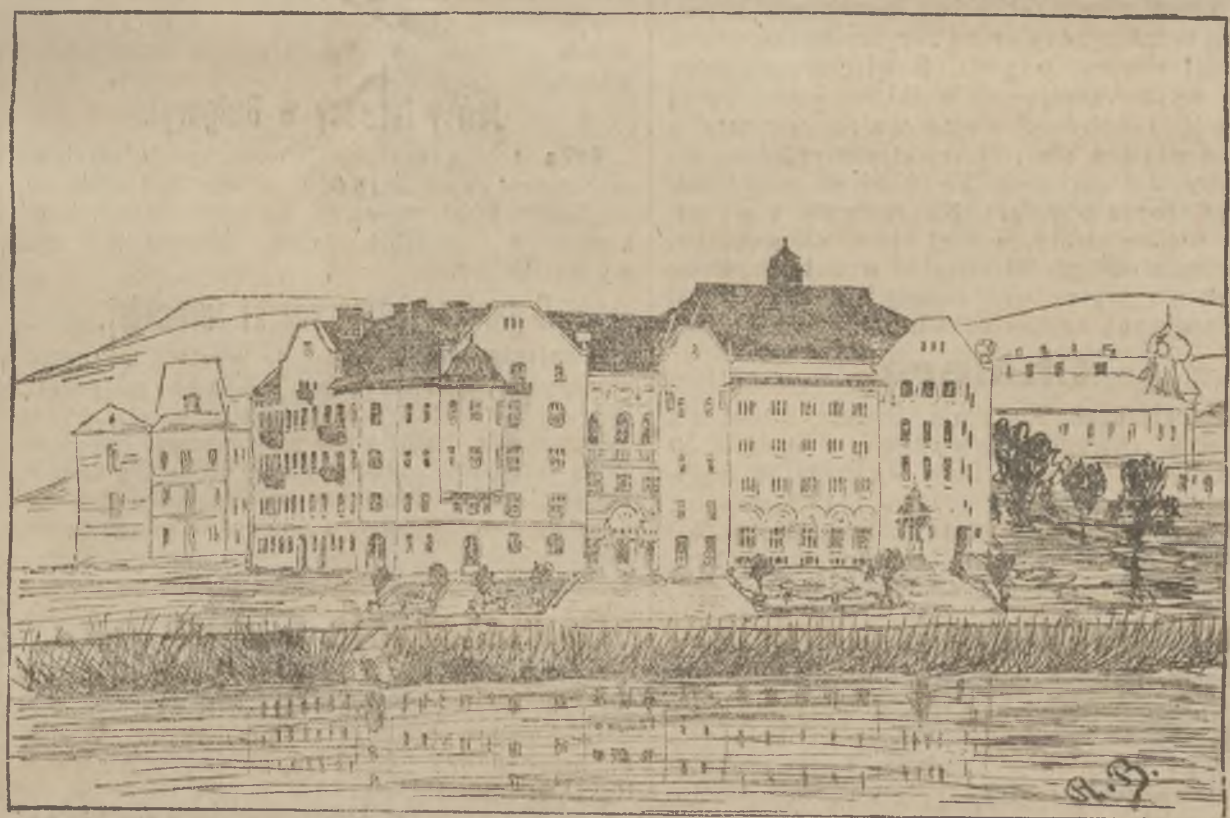
To urzędowe uspokojenie stoi jednak w sprzeczności z szeregiem wiadomości, które twierdzą co innego. I tak donoszą z Belgradu, że kupcy serbscy rozpoczęli bojkot towarów austryackich; że przygotowania wojskowe Serbii są tak widoczne, że nie ulega wątpliwości, przeciw komu są skierowane; że rząd serbski ma doskonałe w drodze szpiegostwa nabyte wiadomości o armii austryackiej, że nad brzegami Sawy i Dunaju naprzeciw granicy węgierskiej ustawiono armaty, skierowane na dworzec w Zemuniu i Orszowie. Wiadomości te wywołują w Budapeszcie wielkie zaniepokojenie tak, że stamtąd prą na jakiś krok decydujący i to jeszcze przed zebraniem się konferencyi ambasadorów, na którą hr. Berchtold już się zgodził. W Budapeszcie są zdania, że serbskie przygotowania wojenne dojrzały już tak dalece, że dalsze zwlekanie ze strony Austryi byłoby co najmniej lekkomyślnością. W Belgradzie bawi kilkudziesięciu rosyjskich oficerów. Z Rosyi nadeszły aeroplany. Wszystkie zapasy kasowe i archiwa znajdują się już w Niszu. Rząd węgierski pragnie rychłej decyzyi. Sądzą, że nastąpi ona zaraz po uchwaleniu w Austryi wniesionych ustaw wojskowych.

Także z Wiednia donoszą, że decyzya zapadnie w najbliższych dniach, jeszcze przed świętami, w czasie toczących się w Londynie rokowań pokojowych. Rząd austryacki nie łudzi się co do zapewnień pokojowych Rosyi, mając przed oczyma jej ogromne przygotowania wojskowe, których teraz żadnymi wymówkami upozorować nie można, tembardziej, że dyplomaci rosyjscy, bawiący zagranicą, ciągle utrzymują, że Rosya popiera żądanie Serbii o port nad Adryatykiem.

Są też oznaki, że Rosya pracuje nad oderwaniem Włoch od trojprzymierza i za oderwaniem Rumunii od Austryi. Pierwsze usiłowania można uważać za udaremnione, ileże urzędownie donoszą o odnowieniu trójprzymierza bez zmiany; drugie zaś usiłowania są jeszcze w toku, a jednym ze środków skaptowania Rumunii jest zamianowanie akurat teraz króla rumuńskiego feldmarszałkiem armii rosyjskiej.

Jak dalece sytuacya się zaostrzyła, świadczy rozmowa, którą miał w Wiedniu pewien niewymieniony dyplomata austryacki z dziennikarzem z Cerniowiec. Dyplomata ten oświadczył, że na razie sprawa jeszcze nie dojrzała do rozstrzygnięcia i że teraz nie idzie już tylko o port serbski. Wogóle ze Serbią musi się raz dojść do porządku, z powodu pewnych wpływów sytuacya jest bardzo poważna, a Austrya jest na wszystko przygotowana i zdecydowana.

Dom Robotniczy w Przemyślu.



W niedzielę 8 b. m. odbyła się w Przemyślu uroczystość otwarcia Domu Robotniczego, z której jutro zamieścimy sprawozdanie. Dziś podajemy rycinę przedstawiającą ten wspaniały Dom Robotniczy nad brzegiem Sanu, Dom, z którego klasa robotnicza w Przemyślu może być dumną.

Po zawieszeniu broni.

Z Londynu donoszą, że rokowania pokojowe odbywać się będą w pałacu St. James, w którym mieści się angielskie ministerstwo spraw zagranicznych. Jako delegaci serbscy wyznaczeni zostali: były prezydent ministrów Stojan Novakovicz, prezydent skupsztyny Nikolicz i były poseł w Paryżu dr Vestrnicz, a jako doradcy wojskowi generał Bojovicz i podpułkownik Ablovicz. Pełnomocnikami bułgarskimi będą: prezydent sobrania Danew, poseł Madiarow i generał Paprikow, którym jako doradcę technicznego dodano Justowa. Pełnomocnicy wyjechali już przez Bukareszt do Londynu.

W sprawie ataków okrętów greckich na Valonę w Albanii odbyła się dyskusya w parlamencie włoskim. Minister spraw zagranicznych San Giulano oświadczył na zapytanie posłów, że rząd włoski oświadczył rządowi greckiemu w sposób przyjazny, nie mniej jednak stanowczy, że chociaż pragnie zachować zupełną neutralność wobec operacyj wojskowych między państwami, prowadzącemi wojnę, mimo to nigdy nie pozwoli, aby zatoka Valony, w której leży wyspa Sareno, należała do Grecyi i miała stanowić podstawę dla floty greckiej. Krok taki uczyniły także Austro-Węgry, z któremi pozostajemy w serdecznem porozumieniu. Mamy nadzieję, że kwestya ta będzie rozwiązaną odpowiednio do naszych uprawnionych interesów, a serdeczne stosunki z Grecyą jeszcze się wzmocnią. Tymczasem Grecya kontynuuje kroki wojenne w Epirze, a wojska greckie obsadziły Syraku i St. Georg o 4 godziny drogi od Janiny.

Pod Skutari zastanowiono kroki wojenne. Rząd turecki za pośrednictwem posła niemieckiego w Cetynii zawiadomił komendanta w Skutari o zawieszeniu broni, a wiadomość tę zawieźli do Skutari dwaj oficerowie czarnogórscy. Jaki będzie los Skutari, niewiadomo. Czarnogóra upiera się przy posiadaniu tego miasta tak dalece, że król Mikołaj grozi odmówieniem przystąpienia do rokowań pokojowych, jeżeli posiadanie Skutari nie będzie mu zapewnione.

Z Londynu przychodzi wiadomość, jakoby między Turcyą a Bułgaryą zawarty już został

sojusz na tych warunkach, że **Saloniki** nie dostaną się ani Grecyi, ani innym państwom bałkańskim, ale będą umiędzynarodowione. **Adryanopol** zostanie **przy Turcyi** z zastrzeżeniem, że wojskowe pociągi bułgarskie mają prawo przejeżdżać tamtędy. Pokój między Turcyą a Bułgaryą jest już właściwie gotowy, a rokowania, o ile się odnoszą do Bułgaryi, prowadzi się tylko **dla formy**.

W związku z tą wiadomością stoi doniesienie berlińskiej „Vossische Ztg." z Sofii, że Grecy wezwali komendanta wojsk bułgarskich w Salonikach Teodorowa, aby wycofał wojska bułgarskie z Salonik.

(*Telegramy z poniedziałku 9 grudnia*).

Położenie w Adryanopolu.

Konstantynopol. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza urzędową depeszę z Adryanopola z dnia 4 b. m., która opiewa: Nieprzyjaciel, który zamierzał przed zawarciem zawieszenia broni zająć twierdzę adryanopolską, przedsięwziął wczoraj o godz. 9 wieczorem ogólny atak, wyprowadzając do walki wszystką swoją piechotę i konnicę. Nasze wojska odparły z wielką siłą ten atak. Nasze straże przednie nie ustąpiły ani na krok ku naszym pozycyom. Walka trwała 6 godzin. Nieprzyjaciel, który poniósł wielkie straty, cofnął się w nieporządku. Na miasto oddano 70 strzałów armatnich, które jednak nie wyrządziły żadnej szkody. Dzisiaj proklamowano zawieszenie broni.

Cholera.

Konstantynopol. Epidemia cholery znów się rozszerza. Onegdaj stwierdzono w mieście 50 zasłabnięć i 48 wypadków śmierci. W ciągu miesiąca stwierdzono urzędowo 1143 zasłabnięć i 578 wypadków śmierci na cholerę. Meczet Zofii, który był zapełniony chorymi na cholerę, opróżniono i poddano desynfekcyi.

Instrukcya dla delegatów pokojowych.

Belgrad. Delegaci do rokowań pokojowych wysłani przez państwa bałkańskie, otrzymali polecenie, aby po zakończeniu rokowań pokojowych z Turcyą pozostali w Londynie i tam uregulowali sprawę terytoryalnego rozgraniczenia państw bałkańskich.

Grecy o bombardowaniu Valony.

Ateny. „Agence d'Athènes" stwierdza, że wiadomości o bombardowaniu Valony należy przypisać następującemu zajściu: Przed kilku dniami zauważył komendant korwety „Peneos", który miał polecenie blokowania wybrzeża, grupę uzbrojonych ludzi na brzegu. W obawie ataku dał „Peneos" kilka strzałów armatnich, poczem wspomniani ludzie wywiesili białą chorągiew i oświadczyli, że nie są wcale tureckimi żołnierzami i nie mają wcale nieprzyjaznych zamiarów. Nikt nie został raniony.

Grecy na morzu.

Rzym. „Tribuna" donosi z Durazzo: Greckie okręty wojenne zajęły dzisiaj rano statek „Adriatica", należący do włoskiego towarzystwa okrętowego „Buglia", który wiózł 50 tonn mąki, nadanej przez pewną firmę w Marsylii. Statek jechał z Bari do Valony. Okręty greckie zawiozły statek „Adriatica" do Korfu.

Rzym. „Tribuna" donosi z Korfu: Grecki krążownik „Macedonia" przywiózł tu statek „Adriatica" i oddał go komendzie portowej. Na pokładzie statku „Adriatica" odbyto szczegółową rewizyę w obecności włoskiego generalnego konsula i agenta towarzystwa „Buglia", oraz przesłuchano załogę.

Jeńcy tureccy w Bułgaryi.

Sofia. Liczba tureckich jeńców, znajdujących się w Bułgaryi wynosi 18 000, w tem 350 oficerów, nie licząc 6000 tureckich żołnierzy wziętych do niewoli w Salonikach, którzy powinni byli być wydani Bułgarom.

Organizacya marynarki tureckiej.

Konstantynopol. Słychać, że wkrótce ma nastąpić nominacya Halila paszy ministrem marynarki. Dotyczącą uchwałę miała powziąć sobotnia rada ministeryalna. Halil, który już przedtem był ministrem marynarki, miał postawić kilka warunków, żądając między innemi usunięcia kilku komendantów, oraz zupełnej swobody w reorganizacyi floty.

Oświadczenie namiestnika.

P. Bobrzyński oświadczył na sejmowem Kole polskiem, że nie grozi wojna z Rosyą.

Oczywiście proroków niema dziś na świecie, niemniej jednak być może, że wojny Austryi z Rosyą nie będzie.

Ale może też zajść za kilka miesięcy lub nawet tygodni taki wypadek, że wojna będzie.

Dziś nikt tego nie wie — i komu dobro narodu leży na sercu, ten musi dziś obie ewentualności brać w rachubę.

Otóż czy wojna będzie teraz, czy też odroczona zostanie na parę lat, — to jednakowoż zrozumiało społeczeństwo polskie, że nie należy dużej zaniedbywać tego, co wskutek konieczności historycznych od pół wieku było u nas zupełnie zaniedbane: **przygotowania własnych sił na wypadek potrzeby.**

Przeciw temu właśnie wystąpił p. namiestnik **Bobrzyński**, przedstawiając wszelki ruch organizacyjny młodzieży w tym kierunku — za „niebezpieczny".

Co na to powie sejmowe Koło polskie? Czy w tej reprezentacyi, w której kurya wielkiej własności ma dominujące stanowisko, przeważy wpływ tych, którzy zawsze głosili i głoszą narodowi bierność i słabość jako przykazanie, — czy też zdobędzie sobie tam uznanie zasada, że społeczeństwo własne siły starannie hodować winno, zasada, którą dziś zrozumiały już szerokie warstwy naszej ludności?

Dziś rzecz się rozstrzygnie w Kole sejmowem.

I od tego rozstrzygnięcia będzie zależało, czy Koło sejmowe pójdzie z ludem polskim, czy też lud polski będzie szedł i w tej sprawie — jak szedł w całej swej polityce, w swych dążeniach do zdobywania sobie praw — swoją własną drogą bez oglądania się na wsteczników, drżących na myśl o jakimkolwiek dążeniu samodzielnem mas ludowych.

W Dumie rosyjskiej.

Dotychczasowe wybory członków prezydyum Dumy pokazały — jak pisaliśmy w swoim czasie, zaraz po wyborach — że większości prawicowo-nacyonalistycznej niema. — Rząd więc przy wszystkich swych staraniach nie osiągnął celu. Dużo prawicowców poza tem przesunęło się na lewo; nacyonaliści rozbili się na 2 odłamy, z których bardziej umiarkowany występuje pod kierownictwem Krupienskiego, bardziej zaś prawicowy — Bałaszewa. Pierwszy z tych dwóch odłamów skłania się ku kooperacyi z właściwem centrum Dumy, z październikowcami.

Rezultat taki, że najważniejsze posterunki w prezydyum są obsadzone przez reprezentantów „konstytucyjnego" centrum. Na prezydenta został wybrany październikowiec **Rodzianko**, który w swem przemówieniu wstępnem silnie podkreślił, że kraj ma się rozwijać na „podstawach konstytucyjnych". Na starszego wiceprezydenta wybrano „postępowca" **Urusowa**. Na sekretarza Dumy — lewego październikowca **Dmitriukowa**.

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

112 (Ciąg dalszy).

Kołując bez ustanku i bez skutku, Sheldon postanowił wreszcie iść wprost na przeciwnika, lecz ten wymykał się zręcznie; trwało to już przeszło godzinę. Od czasu do czasu padały strzały tak z jednej, jak i z drugiej strony, lecz wszystkie chybiały celu. Raz natrafił Sheldon na miejsce, w którem Tudor urządził sobie widocznie spoczynek; wskazywały na to: zgnieciona trawa, niedopałek papierosa, wreszcie rozrzucone kawałki jakiegoś jasnego metalu. Przypatrzywszy się im dobrze, Sheldon zrozumiał. Były to wykrawki i obrzynki stalowych płaszczów kul. Tudor usiłował przez to zamienić swe naboje na rodzaj kul, znanych pod nazwą dum dum, które zadają trudne do wygojenia rany, rozszarpując ciało na dużej przestrzeni.

Postanowił zaprzestać pościgu, położyć się w trawie i czekać przybycia Tudora, mając pod ręką broń, gotową do strzału. Usiadł, otarł pot z twarzy, czoła i karku i owinął szyję chustką, by zabezpieczyć się choć w części od bolesnych ukąszeń komarów, które roiły się tuż nad trawą. Nigdy jeszcze słowo „przygoda", „awantura" nie budziło w Sheldonie tyle odrazy, co w obecnej chwili; dość się nairytował w początkach pobytu Joanny w Berandzie; co do niej jednak, przekonał się, że umiała ona zawsze łączyć awanturniczość z jakimś imponującym naprawdę czynem. Ale przyszedł oto prawdziwy awanturnik, pędziwiatr i zmusił jego, poważnego i spokojnego człowieka do niedorzecznego pojedynku.

Te gorzkie myśli przerwało ukazanie się Tudora, który, oglądając się ostrożnie na wszystkie strony, stanął naprost niego w odległości jakichś dwustu yardów.

— Nauczę ja cię teraz rozumu — szepnął Sheldon i, zmierzywszy w prawe ramię, strzelił. Kula, zdolna przebić ciało człowieka, stojącego w odległości mili, uderzyła z taką siłą, że Tudor podskoczył, jak wyrwany zawias i runął na ziemię.

— Mam nadzieję, żem nie zabił tego durnia — mruknął Sheldon i porwawszy się z miejsca, ruszył naprzód. Obawy okazały się płonne; zbliżywszy się w pół drogi, ujrzał Tudora, który klęcząc, ustawiał na ziemi i na kolanie automatyczny pistolet i pozwał go strzelić lewą ręką w kierunku Sheldona. Nie chcąc się narażać niepotrzebnie, Sheldon skrył się za drzewo i naliczywszy ośm strzałów, zaczął biedz ku rannemu.

— Trafiłem cię, skończmy już z tem — wołał. Tudor usiłował nabić broń na nowo.

— Dość — krzyknął już groźnie Sheldon — mnie to wystarcza, a ty, jako niezdolny do dalszej walki, musisz się na to zgodzić.

Tudor wypuścił broń z ręki.

— Głupi jest ten wymyślony przez pana sposób walki. Nie ma w tem nic z godności walki. Ale dajmy już temu pokój, raczej zobaczmy, jak wygląda pańska rana.

— Trafił mnie pan — rzekł ponuro Tudor — tylko dzięki temu, że się pan ukrył w trawie...

— Jak Indyanin, to była właśnie pańska idea, która pana tak bawiła — przerwał Sheldon. — Niech pan tu leży spokojnie; ja udam się do domu i przyszlę tu ludzi, którzy pana zaniosą na werandę. Rana nie jest poważną; zwykły opatrunek i bandaż wystarczą; za kilka tygodni nie będzie śladu. Teraz niech pan tu czeka spokojnie na nosze.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Kapitulacya.

Kiedy Sheldon wynurzył się z pośród drzew, ujrzał Joannę, czekającą przy wejściu do ogrodzenia i nie uszło jego uwagi, że twarz dziewczyny zapłonęła radością na jego widok.

— Nie mam słów dla wyrażenia, jak się cieszę, widząc pana — brzmiały słowa jej powitania. — Co się dzieje z Tudorem? Ten ostatni strzał nie wróżył nic dobrego. Czy to pan strzelał ostatni, czy Tudor?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Oczywiście, na skrajnej prawicy złość i przygnębienie. Nawet 3 popów zapisało się do frakcyi postępowców („progresistów"), Jak wiadomo, po wybraniu Rodzianki, prawica demonstracyjnie wyszła, nie słuchając przemowy obranego prezydenta. Na razie więc rządzi w Dumie blok, złożony przedewszystkiem z październikowców, „postępowców" i kadetów.

Socyalni demokraci przy wyborze prezydyum wstrzymali się od głosowania.

Frakcya S D. liczy obecnie 14 członków; na przewodniczącego swego obrała „mieńszewika" (byłego posła z trzeciej Dumy) tow. Czcheidzego (mieńszewika), na wice-przewodniczącego tow. R. Malinowskiego (Polaka, wybranego w gubernii Moskiewskiej, bolszewika).

Obecnie na porządku dziennym stoi we frakcyi sprawa przyjęcia lub nieprzyjęcia do frakcyi Jagiełły, warszawskiego posła. „Bolszewicy" w swym organie petersburskim „Prawda" występują przeciw przyjęciu Jagiełły, twierdząc, że nie może być przyjęty do frakcyi ten, kto „nie jest członkiem partyi socyalno-demokratycznej i przeszedł w walce przeciw większości miejscowych robotników, przytem w rozłamie z miejscową S. D. organizacyą (S D. K. P. i L.), która oddawna jest częścią składową socyalnej demokracyi Rosyi".

Kwestya na razie rozstrzygniętą nie jest. Nie wszyscy posłowie S. D. już się zjechali. Z 12 obecnych posłów 6 (według danych „Reczy") jest bolszewików, 6 mieńszewików. Petersburski dziennik robotniczy „Łucz" (frakcyi mieńszewików) energicznie broni sprawy przyjęcia Jagiełły do frakcyi S. D.

Ogólna linia polityczna Dumy na razie zapowiada się w duchu „październikowym", a więc à la trzecia Duma.

Obrazek z walki caratu z samorządem finlandzkim.

„Birżewyja wiedomosti" opisują szczegółowo następujący epizod z zatargu władz sądowych rosyjskich z magistratami miast finlandzkich.

Miasteczko portowe Niusztad, odległe o kilka godzin jazdy parowcem od Abo, u wejścia do zatoki Botnickiej, znajduje się w bardzo trudnem położeniu. Z rozporządzenia sądowych władz rosyjskich aresztowano całą jego municypalność.

Magistrat w Niusztadzie składa się tylko z trzech osób, których obowiązkiem jest regulowanie wszystkich stosunków życiowych miasteczka, tak, że nieobecność tych trzech urzędników zahamowała wszystkie sprawy w mieście.

Tak np. w ubiegły czwartek kapitan parowca „Elna", który skończył swoją podróż i chciał załatwić rachunki ze swoją załogą, przyszedł rano do miejscowego „domu morskiego", gdzie już zebrali się wszyscy jego majtkowie. Ale rachunków niepodobna było załatwić, bo okazało się, że rajca Blum został aresztowany i wysłany do Petersburga.

Załoga statku oświadczyła, że o niczem nie chce wiedzieć.

Oburzony tem kapitan udał się do burmistrza, będącego jednocześnie regentem morskim, którego obowiązkiem jest wpisywanie do ksiąg wszelkich oświadczeń w sprawie wzajemnych sporów pomiędzy dowódcami okrętów, a ich załogami.

Ale burmistrza również nie było. Aresztowano go i wywieziono do Petersburga.

W południe w domu miejskim zebrali się wszyscy właściciele domów i kupcy Niusztada, ponieważ tego dnia miały się odbyć wybory do Rady miejskiej na przyszłe trzechlecie. Ale ponieważ nie było żadnego z członków magistratu, nikt nie mógł otworzyć zebrania i prowadzić wyborów, które wobec tego się nie odbyły.

Wzburzeni mieszczanie — jak dalej donoszą „Birż. Wied.", spisali o tem protokół, w którym określili jako nieprawną działalność administracyi, pozbawiającej Niusztad kierowników w dniu zebrania, na którem, prócz wyborów do Rady miejskiej, miano rozstrzygnąć sprawę pożyczki miejskiej. Postanowiono wnieść protest do senatu.

Co zaś do członków municypalności Niusztadu, to przenocowali oni w zewnętrznym porcie Abo, na okręcie zarządu sterowego. O godzinie 5 rano przewieziono ich na brzeg i zaprowadzono na dworzec kolejowy, gdzie czekał na nich ekstra-pociąg, który ich zawiózł do Petersburga.

Wobec wczesnej pory nikt nie wiedział o wysyłce członków magistratu i przy ich wyjeździe nie było nikogo.

Pociąg doszedł do stacyi Lundo, gdzie natrafiono na niespodziewaną przeszkodę. Miejscowy naczelnik stacyi oświadczył policyantom, towarzyszącym członkom magistratu, że nie posiada żadnych rozkazów co do pociągu nadzwyczajnego i nie pozwolił na wypuszczenie go ze stacyi. Policyanci wysłali depeszę do swojej władzy i przeszło kilka godzin, zanim otrzymali formalny rozkaz co do ekstra-pociągu.

Tymczasem przez stacyę Lundo przeszło kilka zwykłych pociągów osobowych, kursujących pomiędzy Abo a Helsingforsem. Podróżni, oczywiście, dowiedzieli się, że więźniowie z Niusztadu są w Lundo i zawiadomili o tem całą linię kolejową aż do Wyborga.

Dlatego też, kiedy pociąg z członkami magistratu niusztadzkiego wreszcie wyruszył w drogę, to na wszystkich stacyach oczekiwali jego nadejścia tłumy ludu z orkiestrami, bukietami i mowami powitalnemi. Za zbliżeniem się pociągu rozlegały się dźwięki „Wortlandu", tłum wołał więźniom „hura"!

Przegląd polityczny.

Stanowisko stronnictw ukraińskich w obecnej sytuacyi. W sobotę odbyła się konferencya najwybitniejszych działaczy wszystkich stronnictw ukraińskich. Po wyczerpującej dyskusyi wyrażono jednozgodną opinię, że ze względu na dobro i przyszłość ukraińskiego narodu po obu stronach kordonu, w razie zbrojnego zatargu między Austryą a Rosyą, całe ukraińskie społeczeństwo stanie zgodnie i stanowczo po stronie Austryi, a przeciw rosyjskiemu państwu, jako największemu wrogowi Ukrainy. Rezolucye i wnioski przekazano zarządom wszystkich stronnictw pod rozwagę w celu osiągnięcia wspólnej, do jednego celu zdążającej akcyi.

Spór rosyjsko-chiński o Mongolię. Protokół rosyjsko-mongolski uznaje pretensye Rosyi co do żeglugi rzecznej, rybołostwa, górnictwa, pastwisk i handlu. Rosyanie są gotowi uznać zwierzchność Chin i wycofać swoje wojska, jeżeli Chiny wycofają swoje wojska, których 2000 stoi w Kobdo. Chiny stoją na stanowisku, że Kobdo leży w głębi Mongolii, Rosya zaś liczy, że miasto to nie należy do wewnętrznej Mongolii. Chiny sądzą, że kwestya powiatów ałtajskich i ogólne oznaczenie granicy stanowią najgłówniejsze kwestye, które załatwione być muszą w Pekinie.

Łącznie z przygotowaniem kampanii wiosennej, proklamowano w wewnętrznej Mongolii w Kuiskuatseng sądy doraźne. Na tajnem posiedzeniu zgromadzenia narodowego wyrażono naganę Luhentiangowi za jego słabą politykę wobec Rosyi i radę, aby cofnąć wysyłkę wojsk do Kobdy.

Nowy gabinet w Japonii. Generał gubernator Korei Terauchi, główny zwolennik wzmocnienia załogi koreańskiej do dwóch dywizyj, otrzymał misyę utworzenia nowego gabinetu.

KRONIKA.

Poniedziałek 9 grudnia.

Interpelacyę w sprawie konfiskaty ostatniego numeru „Prawa ludu" wniósł na posiedzeniu dnia 6 grudnia poseł tow. Klemensiewicz. Skonfiskowane ustępy artykułu będą drukowane w najbliższym numerze „Prawa Ludu" na dowód, jak niewinne a przecież stosunkami specyalnie galicyjskimi całkiem usprawiedliwione artykuły konfiskuje krakowska prokuratorya. Artykuł skonfiskowany omawia powody śmierci śp. Wo-

JEROME K. JEROME.

O człowieku, który w szczęście nie wierzył.

Wszedł do wagonu, usiadł tuż przy mnie i zatopił się w czytaniu gazet. Zwróciłem uwagę, iż w każdej z siedmiu gazet, jakie miał przy sobie, były podkreślone czerwonym ołówkiem doniesienia o wszelkich nieszczęśliwych wypadkach, pożarach, zgonach, samobójstwach.

Nagle i raptownie zatrzymał się pociąg, prowadzony widocznie przez niedoświadczonego maszynistę. Gwałtowne to wstrząśnienie spowodowało, iż ciężki jakiś przedmiot, znajdujący się na półce nad moim sąsiadem spadł z brzękiem i hałasem, godząc go po drodze boleśnie w głowę.

Z olimpijskim spokojem obwiązał chusteczką zranioną głowę, schylił się i, podniósłszy spadły przedmiot, spojrzał nań jakby z wyrzutem, poczem wyrzucił go przez okno.

— Bardzo pana boli? — spytałem ni w pięć, ni w dziewięć. Każdy na mojem miejscu zrozumiałby i bez odpowiedzi, że duża podkowa końska, spadając z pewnej wysokości na głowę, nie może upadkiem swoim sprawić przyjemności właścicielowi głowy. Sądziłem, że sąsiad ostro mi odpowie, jak zresztą na to zasłużyłem. Bynajmniej. Z uprzejmym uśmiechem odrzekł:

— Tak, boli cokolwiek.

— Po cóż pan wozi z sobą tę podkowę?

— Znalazłem ją na gościńcu i wziąłem, ponieważ przynosi to szczęście. Wogóle w życiu znajdowałem dużo szczęścia, niestety jednak, kończyło się ono dla mnie zawsze nieszczęśliwie. Jeżeli pana nie zanudzę, postaram się bliżej mu to wyjaśnić:

Urodziłem się w piątek, a jest to dzień szczęśliwy. Matka moja, biedna wdowa, nie mogła łożyć na moje wychowanie, nikt z rodziny nie przyszedł jej z pomocą. Ciotunie, stryjenie, wujciowie i stryjowie twierdzili, że chłopak, który przyszedł na świat w tak szczęśliwym dniu, obejdzie się bez pomocy. Stryjaszek umierając zostawił spadek młodszemu memu bratu, który nie miał szczęścia urodzić się w piątek.

Ciotunie i wujaszkowie bardzo mnie kochali i zwracali się do mnie z serdeczną prośbą, abym o nich nie zapomniał, gdy zostanę milionerem

Potem, gdym już był dorosłym człowiekiem miałem czarnego kota. Wiadomo panu, że czarne koty przynoszą szczęście ich gospodarzom. Czy i mnie wyszło to na dobre, osądzić trudno; tak względnem pojęciem jest szczęście. Niech pan sobie wyobrazi, mój czarny kot spożył za jednym zamachem pięć kanarków, które mi podarowała była ona. Oczywiście, zerwała zemną.

Srokate konie też przynoszą szczęście.

Nabyłem sobie takiego srokacza i, wyobraź pan sobie, straciłem przez niego posadę.

— Jakto? — spytałem zdziwiony.

— Gubernator, którego byłem sekretarzem, nie znosi opojów. Przez konia tego zdobyłem sobie miano pijaka. Rzeczywiście, rozpiłem się obrzydliwie. Rozumie pan, koń należał przedtem do handlarza win i miał brzydkie przyzwyczajenie przystawać przed każdym handelkiem. Brała mnie pokusa i wszędzie, gdzie zatrzymywał się mój srokacz, wypijałem po szklaneczce, a ponieważ mam słabą głowę, przybywałem do urzędu pijany Posadę straciłem, a co najgorsze, następca mój otrzymał od gubernatora w dniu Nowego Roku los, który był poprzednio dla mnie przeznaczony. Los ten po kilku dniach wygrał główną wygraną..

Takie to moje szczęście! Długo tłukłem się bez posady — wreszcie znalazłem. Pryncypał mój bardzo mnie polubił i po kilku tygodniach służby obdarzył piękną, tłustą gęsią, zabitą i oskubaną. Było to w dniu wigilii Bożego Narodzenia. Moi koledzy biurowi zazdrościli mi bardzo. Posłuchaj pan, jakie to szczęście przyniosła mi przeklęta gęś.

Zawinąłem ją starannie w papier i poszedłem do domu. Po drodze zaszedłem do piwiarni na

źniakowskiej, która w tak tragiczny sposób rozstała się z życiem w biurze rady szkolnej okręgowej w Krakowie.

Nowiny krakowskie.

Recenzyę teatralną z braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

O przyłączenie Podgórza. W sobotę odbyło się posiedzenie subkomitetu dla Wielkiego Krakowa, na którem dokończono obrad nad przyłączeniem Podgórza na podstawie postawionych przez delegatów Podgórza warunków.

Napaści na Galicyę. Zapowiedziana przez tutejszą Izbę handlową konferencya, celem odparcia ogólnikowych zarzutów, uczynionych kupiectwu galicyjskiemu przez eksporterów czesko-niemieckich, odbędzie się 10 b. m. o godz. 4 po południu. W konferencyi wezmą udział prezydya wszystkich trzech Izb galicyjskich, oraz centralnego Związku fabrycznego.

Koło miłośników sztuki wojskowej. Jutro we wtorek o godz 8 wiecz. w lokalu tow. „Strzelec“ (Długa 19) odbędzie się zebranie konstytuujące „Koła miłośników sztuki wojskowej“ przy Stowarzyszeniu „Strzelec“.

Uroczysty poranek ku czci Słowackiego, urządzony staraniem Komisyi Oświatowej w niedzielę ubiegłą, zgromadził w sali Związku sporo towarzyszów i towarzyszek. Śpiewała „Lutnia robotnicza“, deklamował tow. Strojek, jak zawsze, zbierając obfite oklaski. Obszerny a zajmujący wykład o twórczości Słowackiego wygłosiła p. Weychert-Szymanowska. Bardzo ładnie, z doskonale rozwiniętą techniką wykonała na fortepianie utwory Schumanna i Scarlattiego p. Pietkiewiczówna.

Komisya Oświatowa prosi nas, abyśmy w jej imieniu serdecznie podziękowali wszystkim uczestnikom.

„Obowiązki społeczne jednostek w czasach pokoju i zawieruchy“. Pod tym tytułem zagai pogadankę dr Zofia Daszyńska Golińska w Czytelni ko biet im. Słowackiego (Rynek 6, oficyna) dziś o godz. 6 wieczorem. Wstęp dla członków bezpłatny, dla gości 30 h.

„Polski Samarytanin“. Kursy rozpoczęły się prawie wszystkie. Zapał dla sprawy jest tak wielki, że pozwala dobrze wróżyć dziełu rozpoczętemu. Ale początki są zawsze trudne, a tu tem trudniejsze, że wobec wielkiej ilości zgłoszeń mamy prelegentów za mało i odpowiednich lokalów niedostateczną ilość.

Wobec pośpiechu, z jakim nowa instytucya rozpoczyna swą czynność, nie może się obyć bez nieporozumień, dla których prosimy o wyrozumiałość. Osoby, które nie mogły być uwzględnione w rozpoczętym kursie, będą swego czasu, prawdopodobnie za dwa tygodnie, miały do tego sposobność w nowej seryi wykładów.

Zgłoszenia więc i nadal przyjmować będzie (czy to ustne, czy pisemne) „Samarytanin polski“, biuro sanitarne w magistracie krakowskim, od godz. 11 do 1 w południe. Prosimy tylko o dokładne podanie adresu i złożenie 1 K, jako rocznej wkładki członka.

Wkońcu podajemy do wiadomości, iż p. doc. dr Radliński wykłada tak dla mężczyzn jak i kobiet w lecznicy związkowej przy ul. Garncarskiej, a nie na stacyi ratunkowej, gdzie wskutek odnawiania ubikacyj nie mogą się na razie odbywać wogóle żadne kursy.

Kursy „Samarytanina“ odbywają się: Prof. Kader w klinice chirurgicznej od godz. 6 wieczór; prof. Rutkowski w szpitalu św. Łazarza (od 9 b. m) od godz. 6 wieczór; dr Rzegociński w szpitalu OO. Bonifratrów od godz. 6 wieczór; dr Gawlik w klinice okulistycznej od godz. 6 wieczór; prof. Chlumsky w klinice okulistycznej od godz. 7 wieczór; dr Wachtel w szpitalu izraelickim (od 9 b m.) od godz. 6 wieczór; dr Bogdanik od godz. 8 do 10 rano, Szewska 16, I p; dr Staszewski od godz. 6 wieczór, Szewska 20, I p., dr Kwiatkowski od godz. 4 do 5 po południu, Długa 13; dr Klęsk w szkole samarytanek (od 1 stycznia 1913) od godz. 12 do 1; doc. dr Radliński w lecznicy związkowej od godz. 6 wieczór.

Kupcy w obronie przed napaściami. Dla zaprotestowania przeciw systematycznej nagonce na kupiectwo galicyjskie, urządzonej przez wiedeński „Związek wierzycieli“, odbyło się wczoraj za inicyatywą krakowskiego stow. kupców bardzo liczne zgromadzenie. Szereg mowców wystąpił ostro przeciw tym nieuzasadnionym napaściom, które nie odpowiadają stosunkom faktycznym. Między innymi poseł dr Gross wskazał na organizacyę zawodową jako na najlepszy środek obrony, oraz złożył sprawozdanie ze swej akcyi u rządu. Po przemówieniach dra Frühlinga, Ignacego Grossa, Pitzelego, Schenkera i innych uchwalono rezolucyę, stwierdzającą, że akcya „Związku wierzycieli“ przeciw kupiectwu galicyjskiemu jest zupełnie bez podstawną i apelującą do społeczeństwa, aby zawód kupiecki wzięło w obronę.

O kanał galicyjski. W piątek odbyło się w Towarzystwie technicznem posiedzenie, na którem wobec bardzo licznego grona członków oraz gości, pp. T. Sikorski i Ingarden wyłuszczyli sprawę trasy kanału galicyjskiego od Wisły do Dniestru Wobec spóźnionej pory odroczono dyskusyę nad tymi referatami do wtorku 10 grudnia o 7 wieczorem, wskutek czego zapowiedziany na ten dzień „Wieczór projekcyjny“, urządzony staraniem Tatrzańskiego Towarzystwa narciarzy, odłożonym zostanie na piątek 13 grudnia b. r. Sprawozdanie z posiedzenia wczorajszego podamy wraz z przebiegiem dyskusyi w przyszłym tygodniu.

Ślizgawka na wystawie architektury. W obecnym sezonie zimowym uzyska Kraków nowy tor ślizgawkowy na placu wystawy architektonicznej, który tak przez swoje przepiękne, a nadzwyczaj dobre dla ślizgawki położenie, jak również przez olbrzymią powierzchnię lodu (przeszło 4000 m²), niewątpliwie ściągnie miłośników sportu łyżwiarskiego, tem więcej, że fachowe kierownictwo sportowe objął K S. Cracovia. Znane nam już wspaniałe oświetlenie na wystawie da możność urządzania zabaw i turniejów na lodzie i w porze późniejszej, niż dotąd u nas praktykowano, jak również umożliwi korzystanie ze ślizgawki i tym, którzy w porze popołudniowej wskutek zajęć z tego sportu korzystać nie są w stanie. Tor ślizgawkowy, otoczony budynkami wystawowymi, nietylko że zyska na uroku, lecz co dla ślizgawki jest niezmiernie korzystnem, nie będzie wystawiony na działanie wiatru, co odczuwa się dotkliwie na przeciętnych torach. Kryta dachem pergola da schronienie widzom nie biorącym bezpośredniego udziału w zabawie. Popularne ceny wstępu, wygodne i dobrze ogrzewane garderoby przyczynią się niewątpliwie do licznej frekwencyi. O otwarciu ślizgawki i dalszych szczegółach doniosą afisze i ogłoszenia umieszczone w wozach tramwajowych i głównych punktach miasta.

Nagły zgon. W restauracyi przy ulicy Filipa 2 zachorował wczoraj jeden z gości i mimo interwencyi pogotowia zmarł na udar serca. Zmarłym, jak się okazało, był 60-letni emeryt Maurycy Szajkowski.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Uczeń gimnazyalny K. S. tak nieostrożnie obchodził się z nabitym rewolwerem, że spowodował wystrzał. — Kula zraniła go ciężko w dłoń lewej ręki. Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

Aresztowano 17-letnich Antoniego Olszewskiego recte Adamskiego i Antoniego Ćwika, którzy w ostatnim czasie dokonali szeregu włamań na Kazimierzu i w Podgórzu. W mieszkaniu Ćwika znaleziono mnóstwo z kradzieży pochodzących przedmiotów.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: dr K. Rouppert: „Życie roślin“.

We wtorek o godz. 7 wieczorem: prof. M Bogucki: „Sztuka grecko-rzymska“; o godz. 8: dr M. Lipcówna: „Budowa ciała ludzkiego“.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Jeniec Napoleona“.
Wtorek: „Zygmunt August“ Część I.
Środa: „Zygmunt August“. Część II.
Czwartek: „Zygmunt August“. Część III.
Piątek: „Dobrze skrojony frak“.
Sobota: „Szpieg“, sztuka w 3 aktach Henryka Kistemaecker'sa.
Niedziela po południu: „Miód kasztelański“ (ceny zniżone do połowy)
Niedziela wieczór: „Szpieg“.
Poniedziałek Wieczór klasyczny (przedstawienie akademickiego artyst. Koła miłośników dramatu klasycznego.

Nowiny lwowskie.

Wszechpolski paragraf. W niedzielę rano w czasie narad prezydyum klubów sejmowych polskich zjawiła się w sejmie deputacya „Organizacyi zawodowych“ lwowskich złożona z kilkudziesięciu wszechpolskich figurantów, która prezesowi Koła p. Leowi wyrazć miała zaniepokojenie całego miasta(?), ba kraju całego(!!) z powodu rzekomych koncesyi poczynionych Rusinom w sprawie uniwersytetu. P. Leo, który właśnie przewodniczył, uwiadomiony o przybyciu deputacyi wysłał pana Skarbka, by deputacyę chwilę zatrzymał, gdyż w tej chwili nie może złożyć przewodnictwa. Pan Skarbek, wyszedłszy do kuloarów, z specyalną miną zawiadomił „deputacyę“, że p. Leo nie może jej przyjąć, bo jest zajęty. Wszczęła się awantura i krzyki: „My tu przyjdziemy z paragrafem, on zobaczy, co to znaczy lekceważyć deputacyę miasta całego(?!); „my mu pokażemy“ i t. d. Za chwilę wyszedł p Leo. Wszechpolscy „deputaci“ odrazu stracili kuraż, a gdy w odpowiedzi na ich kwerele zbył ich p Leo paru komentarzami, hucznymi oklaskami podziękowali prezesowi Koła „za dzielną obronę narodowego stanu posiadania“. Hr. Skarbek, który chciał p. Leowi przystawić stołka, w czasie oklasków znikł jak niepyszny.

Uniwersytet lwowski w obawie przed powstaniem skonfiskował afisz stow. „Życie“, ponieważ jako jeden punkt programu figurował referat ob. Piłsudskiego p. t. „Mobilizacya powstania“. Nadmienić trzeba, że mowa tutaj o obchodzie powstania listopadowego. Na interpelacyę prezydyum stowarzyszenia odpowiedział prof. Twardowski, że senat

---

szklaneczkę. Pakunek mój zwrócił uwagę gości i gospodarza piwiarni, rozwinąłem więc pakunek, aby pochwalić się szczodrym podarkiem, jaki otrzymałem.

— Ładna gąska! — zawołał gospodarz. — Cóż pan z nią zrobi?

W rzeczy samej nie pomyślałem dotąd, jaki pożytek mieć będę z podarku świątecznego. Święta miałem spędzić w domu mej narzeczonej. Rodzice jej, ludzie zamożni i zajmujący wysokie stanowisko w świecie, zdziwiliby się bardzo, gdybym się zjawił obarczony zabitą gąską...

— Czy to ta panna, która zerwała z panem z powodu kota i kanarków? — przerwałem.

— Nie, to była druga moja narzeczona..

Ponieważ nie mogłem iść do narzeczonej z gęsią, postanowiłem sprzedać ją. Na moją propozycyę odpowiedział gospodarz odmownie, wymawiając się tem, że właśnie w chwili obecnej wykonywa się na podwórzu kara śmierci na osobie trzech utuczonych gęsi.

Jakiś pan zbliżył się, obwąchał gąskę, skrzywił się i zaproponował mi za nią pół korony. Rozgniewało mnie to, trzasnąłem więc drzwiami i wybiegłem na ulicę z gęsią pod pachą.

Biegłem przed siebie dość długo, a byłem tak rozdrażniony, że nie zauważyłem zdziwionych twarzy przechodniów i śmiechu gromady towarzyszących mi uliczników. Wreszcie zrozumiałem, że niezawinięta gęś jest powodem tej wesołości i zdziwienia, przystanąłem więc obok latarni i usiłowałem otulić gęś kawałkiem papieru.

(Dokończenie nastąpi).

nie może brać żadnej odpowiedzialności za tego rodzaju stawianie sprawy. Wierzymy, że senat nie może brać żadnej odpowiedzialności za mobilizacyę powstania, toteż młodzież zupełnie od senatu tego nie żąda. Dziwić się natomiast wypada, czemu to p. Twardowski i inni panowie z senatu uniwersyteckiego na sam dźwięk słowa „powstanie" dostają dreszczów strachu skoro tak ponad wszelką wątpliwość lojalny „uczony", jak eksminister Głąbiński, na zgromadzeniu „O. N. IV" mówił o „powstaniu" i „pogotowiu narodowem" i to nie przed 81 laty, ale... obecnie.

O międzynarodowym kongresie socyalistycznym w Bazylei mówił dnia 6 b. m. przy bardzo licznym udziale towarzyszów i towarzyszek partyjnych poseł tow. Hudec. Po barwnem sprawozdaniu z przebiegu kongresu i wspaniałej manifestacyi pokojowej w bazylice, omówił prelegent manifest przez kongres uchwalony i w sposób bardzo stanowczy rozprawił się z głosami, kwestyonującymi zgodność naszej taktyki partyjnej z wskazaniami międzynarodówki socyalistycznej. Dnia 7 b. m. również wobec bardzo licznych słuchaczów mówił poseł tow. Hudec na ten sam temat w stowarzyszeniu młodzieży socyalistycznej i postępowej „Życie".

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw Pawliczukowi i Sekule o zamordowanie konfidenta policyi Tytba zakończyła się zasądzeniem pierwszego na 8 a drugiego na 5 lat więzienia. Obu wliczono areszt śledczy przeszło rok. W poprzedniej rozprawie obaj skazani zostali na karę śmierci. W ciągu rozprawy aresztowano 17 letnią Agnieszkę Widacką za złożenie fałszywych zeznań.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Dnia 10 bm. (we wtorek) w stow. Budowlanych (ul. Cłowa l. 6) Dr. Z. Martynowicz „O najpospolitszy h związkach chemicznych", dnia 12 bm. w czwartek P. Milewski „Walka z drożyzną a stowarzyszenia spożywcze".

W stowarzyszeniu metalowców ul. Ormiańska l. 15 Dr. J. Nelken „Obłąkanie". W stow. handlowców (Rynek) dnia 13 bm. (piątek) E Milewski „Konsumy ich znaczenie gospodarcze i rozwój". W stow. kaflarzy (ul. Zielona l. 4) dnia 13 b. m. (piątek) dr. A. Jakubowski „Z nauki o życiu".

We wtorek dnia 10 grudnia 1912 odbędzie się w stow. kolejarzy przy ul. Gródeckiej 99 (Kubasiewicza) wykład popularno-naukowy p. Mikołaja Hankiewicza pt: „Powstania polskie, a doba obecna". Początek o godz. 8 wiecz. Wstęp dla członków stowarzyszenia wolny, dla gości 10 hal.

Rabunek w biały dzień. W sobotę popołudniu, do wchodzącej do sieni domu pod l. 10 przy ul. Lenartowicza pani Zofii Peszkowskiej, przystąpił jakiś człowiek i udając, że chce ją w rękę pocałować i prosić o coś, wyrwał jej z ręki srebrną torebkę i począł uciekać. Zaalarmowani krzykiem obrabowanej przechodnie, puścili się w pogoń za uciekającym rabusiem i przytrzymali go; był to dobrze znany policyi notowany złodziej Julian Leszczyński. Przy rewizyi osobistej znaleziono przy nim 5 wypróżnionych pularesów. 8 chusteczek, skarpetki. perfumy i inne drobiazgi, pokradzione w rozmaitych sklepach przy sposobności oglądania towarów, rzekomo w celu kupna.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: Zaza".
Sroda: „Jeniec Napoleona".

Z kraju.

Szpiegostwo na prowincyi. W Brodach aresztowano przybyłego z Dubna dorożkarza, który w stanie pijanym wypytywał się o stosunki miejscowe. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

W Skniłowie pod Lwowem aresztowano domokrążcę Seweryna Wakulińskiego, podejrzanego o szpiegostwo w okolicy Przemyśla, skąd pochodzi.

We Lwowie aresztowano Brunona Filipowskiego, emerytowanego asystenta budownictwa w namiestnictwie, tłómacza sądowego dla języka rosyjskiego. Filipowski pochodzi z Warszawy, a stale przebywa we Lwowie, jest żonatym, ojcem 4 dzieci. W ostatnich czasach z powodu trawiącej go żółtaczki zubożał. Uprawiał on z braku lepszego zajęcia politykę wojenną po trafikach. Ktoś podsłuchał to i zadenuncyował go przed policyą jako szpiega. Policya przeprowadziła u niego rewizyę i podobno znalazła materyał obciążający.

Zasądzenie żołnierza-szpiega. Żołnierz piechoty Luttinger, przydzielony do sądu garnizonowego w Przemyślu a aresztowany — jak donieśliśmy — pod zarzutem szpiegostwa, został przez sąd wojskowy zasądzony na 15 lat więzienia.

Ze świata.

Zmarł w Warszawie arcybiskup Wincenty Chościak-Popiel w wieku lat 87.

Jako biskup płocki w r. 1869 popadł był na tle spraw nie politycznych, lecz czysto kościelnych, w niełaskę rządu i zesłany został do Nowogrodu na lat 6.

Kierownictwo arcybiskupstwem warszawskiem objął w tym czasie, kiedy generał gubernatorstwo warszawskie dostało się do rąk osławionego Hurki.

Cała polityka Popiela polegała już odtąd na unikaniu wszelkiego starcia z rządem: była typowo ugodową i oportunistyczną, co oczywiście wywoływało doń niechęć wśród społeczeństwa.

W ostatnich latach patrzano nań, jako na zimnego arystokratę tak stojącego poza dążeniami społeczeństwa, że gdy w ostatnich czasach odezwał się niekiedy listem pasterskim, brzmiał jego ela borat niemal jak słowa jakiegoś cudzoziemca.

Przeciw wojnie powietrznej wypowiedziała się ostatnio międzyparlamentarna konferencya w Genewie. Z wyjątkiem dwóch francuskich delegatów zgromadzeni postanowili zwrócić się z pismem okólnem w tej sprawie do wszystkich mocarstw, które korzystają z aeroplanów.

Sejmowe Koło polskie wobec dzisiejszej sytuacyi.

Lwów, 9 grudnia.

Wczoraj odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie sejmowego Koła polskiego, w skład którego oprócz polskich posłów sejmowych wchodzi także parlamentarne Koło polskie. W obradach wzięło udział około 100 posłów sejmowych i parlamentarnych, między nimi namiestnik Bobrzyński i minister Długosz.

Zagaił obrady najstarszy wiekiem p. Gorayski, proponując, żeby w miejsce dra Bilińskiego, który został ministrem, wybrano dra Lea prezesem Koła sejmowego.

Imieniem konserwatystów zażądał poseł Haller głosowania kartkami. Z tego powodu p. Stapiński ostro wystąpił przeciw konserwatystom, poczem — bez głosowania — wybrano prezesem dra Lea.

Oświadczenie namiestnika.

Zabrał głos namiestnik Bobrzyński i na zapytanie o stanowisko rządu wobec ruchu umysłów objawiającego się w kraju odpowiedział co następuje:

„Na podstawie upoważnienia pana prezydenta ministrów mogę złożyć następujące autorytatywne oświadczenie:

„Położenie międzynarodowe nie doznało w ostatnich dniach żadnej zmiany, a pogłoski o zaostrzeniu się zewnętrznej sytuacyi nie mają podstawy. Nasze stosunki do Rosyi są normalne, **a pogłoskom o grożącem niebezpieczeństwie wojny nie należy dlatego dawać wiary.** Za kulisami starano się przeto, aby ze strony członków Koła sejmowego wywarto wpływ miarkujący i występowano przeciw rozszerzaniu nieuzasadnionych i niesprawdzonych wiadomości.

„Dalej stwierdzić należy, że na tle zaniepokojenia panującego w kraju wystąpił głównie **w kołach młodzieży ruch, którego narodowo-patryotycznego charakteru nie zapoznaje się,** który jednak ze względu na wysuwane równocześnie **fałszywe premissy, jakoby koła te do zadań militarnych pociągnięte być miały, budzi obawy, a nawet mieści w sobie niebezpieczeństwo.**

„Z tego powodu władze w porozumieniu z organami militarnymi starają się najusilniej, aby przeciw takim fałszywym premissom przez odpowiedni wpływ pieczę nad młodzieżą wystąpić.

„Będzie też wdzięcznem zadaniem reprezentantów obu narodowości zamieszkujących kraj, w swojem otoczeniu o ile można przyczynić się do tego, aby ruch taki połączony z niebezpieczeństwem powstrzymać".

Wnioski Rady narodowej.

Dyskusyę nad obecną sytuacyą narodu polskiego zagaił poseł Cieński, jako prezes Rady narodowej, zdając sprawozdanie z jej obrad. Rada narodowa postanowiła powołać do życia komitet obywatelski z przedstawicieli związków i organizacyi, celem wytworzenia jednolitej opinii narodowej. Powołanie do tego komitetu, mającego charakter więcej informacyjny, niż organizacyjny, ma nastąpić na uchwałę dwóch trzecich Rady narodowej.

Następnie p. Cieński przedłożył uchwaloną przez wydział Rady narodowej dłuższą rezolucyę, streszczającą się w tem, że naród polski w dobie obecnej ani prowokacyami, ani żadną lekkomyślną agitacyą nie da się pchnąć do wystąpienia, któreby mu zamiast pomódz, mogło zaszkodzić. Nie możemy jednak pozostać biernymi, ale musimy wytężyć wszystkie siły do zjednoczenia w narodzie wszystkich sił moralnych i materyalnych i do zaprzestania waśni partyjnych.

Rezolucya obozu niepodległościowego.

Tej rezolucyi przeciwstawił poseł Lisiewicz rezolucyę obozu niepodległościowego, wskazującą, że w tej chwili interes narodowy polski zbiega się z interesem państwowym i wyrażającą przekonanie, że tylko siła zbrojna może nam wywalczyć lepszą przyszłość. Rezolucya ta wzywa wreszcie cały naród polski do organizowania sił zbrojnych.

W dyskusyi

ujawniły się trzy kierunki: zwolennicy organizacyi sił zbrojnych, do których zaliczali się postępowi demokraci (Lisiewicz), ludowcy (Stapiński) i demokraci (German i Rutowski); stanowczy przeciwnicy organizacyi sił zbrojnych, którymi okazali się podolacy, straszący niebezpieczeństwem ruskiem" (Krzeczunowicz i Raciborski); zwolennicy zupełnej bierności, którą zalecali narodowi demokraci (Zamorski).

Obrady wieczorne.

Po 5 godzinnej dyskusyi zarządzono przerwę, poczem o godzinie 9 wieczór podjęto obrady na nowo.

Przemawiali Stanisław hr. Tarnowski, poseł Wł. L. Jaworski i br. Piniński, rektor politechniki Hauswald. Stańczycy zaznaczyli swą lojalność wobec Austryi i przemawiali przeciw przygotowaniom sił na wypadek wojny z Rosyą. Natomiast posłowie Tetmajer i Witos przemawiali w kierunku wybitnie niepodległościowym.

O godz. 12 w nocy obrady przerwano, po wybraniu komisyi, która się ma zająć stylizacyą rezolucyi, jakie mają być uchwalone. Do komisyi tej prócz marszałka Gołuchowskiego i prezesa Lea weszli delegaci każdego klubu, a więc z konserwatystów Korytowski, z podolaków Piniński, z centrum Kozłowski, z demokracyi Rutowski, z wszechpolaków br Skarbek, z postępowej demokracyi Lisiewicz, z ludowców Stefczyk.

Dziś o godzinie 11 rano rozpoczną się dalsze obrady.

Demokraci w Stanach Zjednoczonych u władzy.

Przy ostatnich wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych zwyciężył, jak wiadomo, Wilson, kandydat partyi demokratycznej. Jak wiadomo, prezydenta wybierają prawyborcy, wybrani przez bezpośrednie głosowanie w poszczególnych stanach. Ogólna liczba prawyborców wynosi 531. Z tego zwolenników Wilsona było ponad 400; resztę podzielili „progresiści" (Roosevelt) i stara partya republikańska (Taft). Wilson zwyciężył olbrzymią większością obu kandydatów.

Nie znaczy to bynajmniej, że w kraju demokraci mieli większość głosów. Na prawyborców demokratycznych oddano głosów 6.4 milionów, progresistów 4.2 mil., starych republikanów 3.5 mil. Innemi słowy progresiści i republikanie razem (Roosevelt z Taftem) otrzymali głosów o 1.3 mil. więcej, niż demokraci. Obrany więc na prezydenta nie ma za sobą większości wyborców. I gdyby nie rozłam w partyi republikańskiej, który doprowadził do utworzenia partyi progresistów, zwycięstwo nie przypadałoby demokratom. Przypomnijmy jeszcze, że socyalistyczny kandydat tow. Debs, zebrał około 800.000 głosów — jakkolwiek dużo zwolenników stanowczych reform socyalnych głosowało na Roosevelta, przywabionych szerokiemi obietnicami reform.

Zostawmy jednak te obliczenia i przyjrzyjmy się lepiej programowi nowego prezydenta.

Przy walkach wyborczych ostatnich dziesięcioleci, demokraci zawsze na plan pierwszy wysuwali kwestyę ceł, rewizyę ustawy celnej.

Amerykańska taryfa celna jest tak wysoką dla niektórych kategoryj, że niektórych towarów wprost nie dopuszcza do państwa. Republikańska partya stoi na tem stanowisku, że cła winny być utrzymane na takim poziomie, by nietylko dały sporą część dochodów państwu, lecz także broniły amerykański przemysł przed konkurencyą obcokrajową. Ta partya zapewnia przy tem robotników, że wysokie cła są korzystne także i dla nich, gdyż dają fabrykantom możność dawać wyższą płacę robotnikowi. — Swoje stanowisko „republikańscy" kapitaliści motywują w ten sposób, że wobec drożyzny rąk roboczych w Ameryce nie mogliby podołać konkurencyi fabrykantów angielskich lub niemieckich.

Naturalnie, nie jest to prawdą. Całą korzyść, całą nadwyżkę cłową fabrykant kładzie do własnej kieszeni, sam zaś sprowadza robotnika taniego, gdzieś z Włoch, Galicyi, Irlandyi, nawet z Chin. W ten sposób nb. zabezpiecza się także przed organizacyami robotniczemi. W silnie opancerzonych cłem gałęziach przemysłu — stalowej, włóknistej — niema silnych organizacyj robotniczych. Wielka masa robotników w tych gałęziach pędzi żywot nędzny nad wyraz. Rewizya senatorska świeżo udowodniła, że dziesiątki tysięcy robotników w przedsiębiorstwach trustu stalowego pracują po 84 godzin tygodniowo, czyli po 12 godzin dziennie w ciągu 7 dni w tygodniu. Niskie zarobki robotników włóknistych doprowadziły w Lawrence niedawno do rozpaczliwych wybuchów. I jak tu zorganizować robotników, którzy mówią 25 językami i nie rozumieją się wzajemnie; którzy otrzymują płace głodowe, lecz są niejako przyzwyczajeni do życia w nędzy!

Cóż na to Wilson i demokraci? Jakie jest ich stanowisko wobec ceł — trustów — kwestyi robotniczej?

Demokraci nie są zwolennikami wolnego handlu. W swym programie wyborczym ogłosili, że są zwolennikami takiej taryfy celnej, która ma tylko na celu przysporzyć dochodów państwu i chcą ceł finansowych, nie zaś ochronnych. Program oświadcza, że istnieją a taryfa nie jest sprawiedliwą. Czyni bogacza bogatszym, biednego zaś biedniejszym — podraża bowiem środki do życia. Przy wyborach obiecywano nawet, że demokratyczna partya zaraz po wyborze zwoła kongres (parlament) na sesyę nadzwyczajną dla zrewidowania taryfy celnej. Niemieccy i angielscy kupcy wielce cieszyli się, gdy z telegramów dowiedzieli się o tym „zwrocie" w ekonomicznej polityce Ameryki...

(Dokończenie nastąpi).

Testament Tołstoja.

W papierach pośmiertnych Tołstoja znaleziono pamiętnik, a w nim pod datą 27 marca r. 1895 szkic testamentu. Szkic ten różni się od ostatniej woli wielkiego myśliciela rosyjskiego, ogłoszonej po jego śmierci, lepiej jednak charakteryzuje piękny umysł i jasną jego duszę.

Oto wyjątki ważniejsze z wymienionego pamiętnika: „Tam, gdzie umrę — niech mnie pochowają, na najtańszem miejscu na cmentarzu. Jeżeli stanie się to w mieście, niech kości moje spoczną w miejscu, gdzie żebraków chowają. Żadnych kwiatów, żadnych przemówień. W gazetach niech nic nie będzie o mojej śmierci, żadnego nekrologu.

Wszystkie moje papiery przejrzeć ma żona, następnie Czertkow, W. G Strachow i moje córki Tania i Masza. Moich synów wyłączam od tego zlecenia. Nie dlatego, żebym ich nie kochał, Bogu dzięki w ostatnich czasach zasługiwali na miłość, nie odczuwali jednak dokładnie moich myśli i mogliby mieć inne zapatrywania. Tym sposobem mogliby odrzucić to, co godneby było zatrzymania i odwrotnie. Pamiętnik z czasów mojej młodości i pożycia małżeńskiego proszę częściowo zniszczyć. Czertkow wie jakie ustępy. Chcę tego nie dlatego, żebym miał zamiar ukryć przed ludźmi złe życie moje (było to zwykłe, lekkomyślne, bez zasad życie młodych ludzi), lecz dlatego, że w tych ustępach zaznaczone zostało to, co dręczyło mnie jako grzech uświadomiony. Sąd mogłoby wyniknąć wrażenie błędne i jednostronne... Zresztą niech ten pamiętnik zostanie, jakim jest. Przynajmniej wyzierać z niego będzie, że mimo nikczemności mojej młodości Bóg nie opuścił mnie i że w późniejszych latach nauczyłem się Go kochać.

Zapisuję to wszystko nie dlatego, żebym moim rękopisom nadawał szczególne znaczenie, lecz dlatego, że wiem, iż po mojej śmierci zostaną one ogłoszone jako szczególnie doniosłe. A skoro tak być musi, niech przynajmniej moja spuścizna nie czyni złego wpływu. Z pozostałych manuskryptów proszę nie wszystko drukować, tylko co może być z pożytkiem dla ludzi.

Prawo do drukowania moich utworów dawniejszych (10 tomów i Bajki dla dzieci) proszę zostawić społeczeństwu, czyli spadkobiercy mają się zrzec prawa autorskiego. Mogę o to tylko prosić, w testamencie umocować tego nie mogę. Tak będzie dobrze, dobrze i dla was, że nie będziecie na tem robili interesu. Że moje dzieła w ostatniem dziesięcioleciu były sprzedawane, było to najcięższe zdarzenie w mojem życiu.

Jeszcze chciałbym prosić wszystkich, którzy mi byli bliscy i dalecy, żeby mnie nie chwalili. Kto chce badać moje utwory, oby trafił na te miejsca, w których siła Boga przezemnie przemawiała. Były czasy, gdy czułem, żem głosicielem woli Boskiej. Często brały mnie w moc swoją myśli niejasne i namiętności osobiste, więc i promienie prawdy przygasały, mimo to czasami popęd do prawdy zwyciężał i to były najszczęśliwsze chwile mego życia. Oby Bóg dał, żeby ludzie chcieli się poddać wpływowi tylko tego dążenia do prawdy, a uniknęli małych, znikomych rysów. Tak pojmuję ja sam wartość moich dzieł i dlatego raczej mnie ganić, aniżeli chwalić należy.

To wszystko".

Rozmaitości.

Koniec niezwykłych przygód ex-milionera.

Niedawno pisma zamieściły wiadomość, że były milioner Edwin Deyer zastrzelił się w Jonesville w Stanach Zjednoczonych. Dzieje tego człowieka są zupełnie niezwykłe, nawet w naszych niebanalnych czasach.

Opuściwszy dom niezamożnych rodziców, znalazł się młody Edwin w Meksyku, gdzie zaczął pracować u jubilera. Podczas jednej z wycieczek zamiejskich natrafił wypadkowo na pokłady opalów. Szybko nabył bardzo tanio teren, uzyskał od kapitalistów pożyczkę i założył kopalnię. W kilka lat potem miał już fundusze na budowę meksykańskiej kolei centralnej. Przedsiębiorstwo to postawiło go w szeregu książąt finansowych Ameryki. Osiadł w Chicago i tu stale powiększał jeszcze bardziej olbrzymi majątek. Rozporządzając milionami, Deyer postanowił zagarnąć cały handel zbożem w Chicago. Szalona spekulacya doprowadziła go do ruiny i Deyer zniknął z widnokręgu. Długo o nim nie słyszano. Naraz rozeszła się wieść, że Edwin Deyer stanął na czele ruchu rewolucyjnego w Wenezueli. Ruch stłumiono i Deyer zmuszony był uciec. Znalazł się w Peru. Nawiązał stosunki z przedsiębiorcami, utworzył towarzystwo akcyjne kolei peruwiańskiej i pojechał do Londynu, gdzie sprzedał za milion dolarów akcyj i wrócił do Stanów Zjednoczonych. Niepohamowana żądza spekulacyi sprawiła, że zrujnował kilku bankierów, ale i sam stał się ofiarą hazardu. Stracił wszystko. Miał wtedy lat 35, a było to w roku 1895. Deyer z kilku zaledwie tysiącami dolarów, nie mogąc nic począć na większą skalę, osiadł dla wytchnienia we Florydzie, na letnisku. Jedną z pysznych willi posiadała tam stara księżna Castellucia. Miała lat 75 i majątek milionowy. Zbliżył się do niej Deyer i potrafił w sędziwej niewieście tak silnie rozbudzić afekt do siebie, że go poślubiła.

Tym razem, zostawszy znów milionerem, zaprzestał spekulacyi. Cały utonął w zabawach. Pięć lat wiódł życie hulaszcze, tyle też lat był mężem bogatej żony, która umarła, przeżywszy lat 80. Na otarcie łez młodszemu o połowę lat dozgonnemu towarzyszowi zostawiła w samej tylko gotówce okrągły milion. Deyer raz jeszcze wdał się w spekulacye kolejowe, ale szczęśliwie i znów stał się panem kilkunastu milionów. Awanturnicza natura nie dała mu spokoju. Stanął do konkurencyi z trustem węglowym i w przedsięwzięciu tem utopił cały majątek. Los przecież czuwał nad nim. Oto Deyer przekonał się, że jest spadkobiercą po żonie dwóch pięknych wysp u wybrzeży stanu Maine. Rządzić przecież wyspami ani myślał, lecz je sprzedał za 115.000 dolarów, a za osiągniętą gotówkę założył towarzystwo kopalni srebra w Meksyku z kapitałem półtora miliona dolarów. — Ale teraz już szczęście odwróciło się odeń zupełnie. Po roku nastąpił krach towarzystwa. Stan upadłości wykazał przeszło 300.000 pasywów, a zaledwie 150 dolarów aktywów. Zanim to urzędownie stwierdzono, Deyer wywołał kłótnię z dyrektorem kopalni i strasznie go pokiereszował nożem. Oczywiście zarówno jedno, jak i drugie zmusiło Deyera do ucieczki ze Stanów Zjednoczonych. Gdzie się błąkał — niewiadomo. Jeszcze w lutym b. r. poszukiwano go napróżno listami gończymi. Naraz przed miesiącem zjawił się w Jonesville. — Stanął w hotelu „Pacific", zaprosił kilku przyjaciół i urządził bankiet. Pod koniec uczty wstał i z kieliszkiem w ręku wygłosił do współbiesiadników przemowę następującą:

— Nadszedł koniec śmiechu dla człowieka o głośnem nazwisku.. Jutro pomoże mu najwierniejszy przyjaciel do najgłośniejszego czynu...

Biesiadnicy byli najpewniejsi, że Deyer znów zdobył miliony. Nazajutrz zapłacił rachunek, który wyniósł 490 dolarów, wyszedł z hotelu i spotkał jakiegoś żebraka.

— Masz — rzekł, dając mu pięćdziesięciodolarówkę — jest to reszta moich milionów.

Poczem szybko wydobył z kieszeni rewolwer, stanął pod drzwiami pobliskiego domu, wpakował sobie kulę w głowę i padł bez życia.

Przegląd społeczny.

Organizacya handlowców we Lwowie obchodzi 20 lecie swego istnienia. Z tego powodu w ostatnim numerze „Przyszłości“, czasopismie współpracowników kupieckich w handlu, przemyśle i spedycyi, znajdujemy cały szereg artykułów jubileuszowych — tow. Besena, posła Hudeca M Hankiewicza, Salamandra i t. d. Poseł Hudec tak kończy swój artykuł:

„Jeszcze nie sety zbyt wielka liczba pomocników handlowych stoi poza organizacyą lub co gorzej znajduje się w organizacyach wrogich dla interesów swojej klasy. Pracy ag tacyjnej i organizacyjnej potrzeba będzie jeszcze bardzo wiele, aby pomocnicy handlowi stanęli godnie wśród szeregów zorganizowanej armii robotniczej i aby wraz z nią zdolni byli do przeprowadzenia wielkiego dzieła wyzwolenia się z niewoli kapitalizmu, potężnego wroga ludzkości!

W dniu jubileuszu organizacyi handlowców, szlę Wam, Towarzysze, najserdeczniejsze życzenia rozwoju i zwycięstw. Niech przeciwności i trudy Was nie zrażają! Za nami ciemność niewoli i wyzysku, przed nami świt lepszej przyszłości!“

Dziennik nasz ze swej strony w miesiącu jubileuszowym zasyła pozdrowienia organizacyi handlowców we Lwowie i życzy jej dalszych zdobyczy, dalszego pomyślnego rozwoju.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztuje **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Odczyt tow. L. Feldmana** p. t. „Widmo wojny a współczesna sytuacya międzynarodowa“ odbędzie się we wtorek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu organizacyi kolejarzy w Krakowie (ul. Zacisze 12).

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu Ludowego** ogłasza następujące wykłady:

W środę 11 b. m. o godz. 7½ wieczorem w V dzieln., Bräuhausgasse 31, mieszkania 9 („Siła“), pani J. Strzelecka: „O Adamie Mickiewiczu, życie i dzieła“ (pierwszy wykład z cyklu).

W piątek 13 b. m. o godz. 7 30 wieczorem w tymże lokalu p. dr W. Cukierski: „Budowa i funkcye organizmu ludzkiego“ (czwarty wykład z cyklu).

NADESŁANE.

BIBUŁKI SASSOWSKIE
:TUTKI:
HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%
NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

Wyborny miód deserowy kuracyjny, lipcowy, rarytas, miodoborów z własnej pasieki, 5 kg. puszka K 7·50. Miód patoka 5 kg. K 7·—. Wyborny miód stołowy do picia 4½ litr. gąsiorek K 6·30. Wysyła za zaliczką J. M. FARBA Podhajce 79.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy począwszy zawiera
ALLIANZ
Tow. akc. ubezp. na życie i szkody w Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, Sykstuska 15. (?)

Oferta.

Na nadchodzący sezon oferujemy bez zobowiązania niżej wymienione sery:

Ementhaler oryginalny szwajcarski, wybornej jakości, oclony przy odbiorze od 4 kg. zwyż . . . . za 1 kg. **K. 2·60**

Groyer krajowy (zw. szwajcarski) wybornej jakości, smaczny, przy odbiorze od 4 kg. zwyż . . . . . . za 1 kg. **K. 2·—**

Litewski oryginalny rosyjski, pierwszej jakości, w kulach od 2 do 3 kg. oclony . . . . za 1 kg. **K. 2·60**

Parmazan włoski 4-letni znakomity, oclony za 1 kg. **K. 3·50**

Ser piwny „Racya" w ozdobnem opakowaniu (specyalność), cena detaliczna 20 hal. sztuka, oryg. skrzynka 50 szt. **K. 5·—**

Kwargle ołomunieckie wyśmienite, duże N. 4 w oryg. skrzynkach zawier. 150 szt. (2½ kopy), nadając się do poczt. wys. **K. 4·—**

Bryndzę liptawską znakomitą, tłustą, przy odbiorze na raz w beczułkach od 10 kg. zwyż brutto (tara 12%) . 1 kg. **K. 1·30**

Specyalne beczułki pocztowe ca 5 kg. brutto . . . **K. 6·—**

Ceny powyższe rozumieją się loco Kraków, za gotówkę bez skonta za pobraniem.

Upraszamy uprzejmie o łaskawe zlecenia, które zawsze starannie ku najlepszemu zadowoleniu W. P. wykonane zostaną, polecając się

z poważaniem

FABRYCZNY SKŁAD SERÓW BRACI ROLNICKICH, KRAKÓW, WIELOPOLE 7/N.



Z dobrego  najlepsze!

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia
LWÓW: ul. Halicka 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22.
Stryj, ul. Sobieskiego 8. **Sambor,** ul. Kopernika 5. **Rzeszów,** Trzeciego Maja 5. **Jarosław,** ul. Grunwaldzka 19. **Przemyśl,** ul. Mickiewicza 4.

Miód patoka
prawdziwy bez domieszki 5 kg. puszka 8 K. franco. Doskonałe miody pitne własnego wyrobu po 80 h., 1 K i 1·20 K. za litr wysyła Eugeniusz Biliński w Zbarażu, właściciel jednej największej pasieki w Galicyi.

Bardzo ważne!
Na Święta i na drzewko
bajeczny wybór cukrów
figurek czekol. i miodowych.
Ozdoby do ubierania tortów
owoce kandyzowane marcepanowe, ogromny wybór kwiatów cukrowych.
Przyjmuje zamówienia
na torty, strucle nadziewane i nie nadziewane, serniki, babki, przekładańce po cenie fabrycznej, mak tarty, masy orzechowe, migdałowe,
przyjmuje mak do tarcia
FABRYKA WYROBÓW CUKIERNICZYCH
R. PIECZARKI
KRAKÓW, UL. POSELSKA 15

Tryumf! Tryumf!
Najdelniejszy proszek do mycia i pielęgnowania włosów blond i ciemnych oddzielnie.
Proszek tryumf wszędzie do nabycia.
Cena 30 hal.
Apteka pod „BIAŁYM ORŁEM" Kraków, Rynek Główny 45.

TANIE
i dobrze idące zegary różnych gatunków z 3-letnią pisemną gwarancyą jak: niklowe zegarki K 4·20, lepsze K 5·—, srebrne K 8·40, niklowe budziki K 2·90, kuchenne zegary K 3·20, zegary z kulką K 8·50, zegary wahadłowe K 8·50
przesyła Pierwsza fabryka zegarów
HANNS KONRAD
c. i k. nadworny dostawca
w Brüx Nr. 829 (Czechy).
Główny katalog z 4000 rycin z stanie na żądanie k żdemu darmo i optatnie przesłany. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zegary zwrócone. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Od 1·60 h. garnitury na kompot, od 1·90 h. garnitury do wódki, od 2·80 h. 6 par filiżanek do herbaty. Garnitury na umywalnie, serwisy stołowe najnowszych fasonów i deseni. Łyżki noże, widelce alpakowe i ze srebra Chri stofla. Skład herbat dobo rowych gatunków w firmie
STABRAWA i TUREK
Kraków, Karmelicka 8.
Na zabawy wypożycza porcelanę i szkło.

Franciszek KONEČNY
dawniej Anoni Schulttz
Kraków, ul. Szewska 18
poleca swe dobre i naturalne
wina oedenburgskie
białe
po 1, 1·30, 1·50 i 2 K butelka
czerwone
po 1·10, 1·30 i 2 K butelka.
Na święta
w litrach po 1·20, 1·50 i 1·70 Kor.

»UCIECHA«
TEATR ŚWIETLNY. STAROWIŚLNA 16

Przedstawienia
codziennie od godziny 4 do 10½ wieczór.
W niedzielę i święta
od godziny 3 do godziny 11 wieczór.
Ceny przystępne.
Pierwszorzędne obrazy. Między nimi słynny
„Taniec śmierci"
z Astą Nielsen w tytułowej roli.



Pióra bez znaku „Korona" są przeważnie wyrobem pruskim. — Żądajcie wszędzie tylko swojskich PIÓR Z KORONĄ.

Fabryka Pończoch
ul. Szewska 4 (w podworcu)
poleca **na sezon zimowy**
w wielkim wyborze pończochy damskie i dziecinne, skarpetki, kamasze, sztylpy, halki, rękawiczki, reformy damskie, oraz wszelkie wyroby trykotowe po cenach fabrycznych.
Przyjmuje się pończochy do nadrobienia po 50 i 60 hal. od pary.

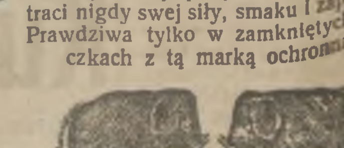


Darmo 1 próbka i ilustrow. polski katalog za 30 h. w markach.
„ESSHA" najlepsze
hygieniczne
specyalności gumowe
tuzin po K 3, 4, 6, 8.
Niema nic lepszego jak ta najnowsza specyalność.
S. Sg. HERZOG. WIEN XVII-3, Hernalserstrasse 79

Czcigodna Gospodyni!
Proszę kupować wyłącznie



„DIADAL"
PALONĄ KAWĘ
która jest najlepszą na świecie, nie traci nigdy swej siły, smaku i zapachu. Prawdziwa tylko w zamkniętych paczkach z tą marką ochronną.



Strzeżmy się przed bezwartościowemi naśladownictwami. Do każdych 2 kilo darmo garnuszek reklamowy. Generalny zastępca na Galicyę: Lamm & Co, Lwów
Diadal kawa palona . . ¼ kg. K 1·25
Diadal salon. pal. . . . ¼ „ „ 1·35
Elite Diadal palona . . ¼ „ „ 1·50
Diadal kawa palona znosi wskutek swej wydatności podwójnie tyle domieszek, jak każda inna kawa, jest zatem tańszą.
Do nabycia we wszystkich sklepach korzennych.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielelek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1349).